



## Powrót kołtuna

Nie ma wielkich sukcesów bez nowoczesnej, twórczej myśli wspartej mrówczą pracą i wyrzeczeniami.

**Nie ma wielkich sukcesów bez nowoczesnej, twórczej myśli wspartej mrówczą pracą i wyrzeczeniami.**

Wprawdzie nie jest Polska papugą i pawiem narodów, jak dumnie głosił niegdyś jeden z wielkich jej romantyków, to jednak jest krajem szczególnym. Nie istnieje w świecie bowiem żaden inny naród, który mając tak wysokie o sobie mniemanie, miał tak bardzo fatalną opinię u społeczności międzynarodowej. Małe to pocieszenie, że skalę zawstydzenia znacznie pomniejsza fakt, iż tylko niewielka część globalnej populacji słyszała coś o naszym kraju i potrafi ze słowem Poland skojarzyć jakieś zjawisko, osobę lub wydarzenie. Polakowi funkcjonującemu wyłącznie w krajowym piekiełku natychmiast rzędzie mina, kiedy zetknie się ze spojrzeniem na Polskę od strony epicentrum cywilizacji, które od blisko stu znajduje się w po drugiej stronie Atlantyku, a nie jak się większości z nas wydaje w Watykanie. Światowe platformy do publikacji elektronicznych dzieł literackich w ogóle nie przyjmują do rozpowszechniania utworów napisanych po polsku. Jeśli jednak polski autor wykaże się żelazną konsekwencją, żeby osiągnąć cel przekona się, że w spisie krajów europejskich brakuje Polski, a obszar na wschód od Odry figuruje jako Rosja i Europa Wschodnia.

Bolesny to policzek dla kogoś wychowanego przez dom i szkołę w przekonaniu o wielkości, bohaterstwie, martyrologii oraz szczególnej roli Polski i Polaków, zapisanej rzekomo na kartach historii. Niestety taki zapis istnieje niemal wyłącznie w wydawanych po polsku publikacjach i w rodzimych, szkolnych podręcznikach. Rozpływa się więc, jak kropla wody w morzu, w zalewie światowej informacji. Zdarza się niekiedy, że jakieś związane z Polską wydarzenie pojawia się w czołówkach światowych mediów, lecz znika szybko jak kometa, ciągnąc za sobą coraz mniej widoczny ogon przychylnych komentarzy. Od wielkiego dzwonu Polak staje się idolem globalnego mainstreamu, jak swego czasu Karol Wojtyła. Niestety zapamiętali czciciele polskiego papieża nie zbyt wiele skorzystali z głębokich treści jego pontyfikatu, zadawalając się udziałem w powszechnym trendzie nadawania jego imienia tysiącom szkół, szpitali, ulic i w budowie jego pomników jeszcze za jego życia. Przejawia się w tym zjawisku społecznym typowa dla Polaków fasadowość działania, na zasadzie zróbmy coś, żeby ludzie widzieli, jacy to jesteśmy szlachetni. Jeszcze lepiej od stawiania wybitnym

rodakom ołtarzy udaje się Polakom niszczenie ludzi, którym udało się osiągnąć coś wielkiego. Do ściągania z piedestału potrafią zaangażować nawet specjalnie do tego powołane instytucje. Sztandarowym przykładem szargania uznanego w świecie polskiego autorytetu jest szkalowanie Lecha Wałęsy przez etatowych pracowników Instytutu Pamięci Narodowej, instytucji powołanej z myślą zaspokojenia potrzeb prawicowego rewanżyzmu.

Skłonność do permanentnej kłótni i anarchii doprowadziła ongiś Rzeczpospolitą szlachecką do stanu masy upadłościowej, którą podzieliły się ościenne mocarstwa. Jakże mogłoby być inaczej skoro cała gospodarka poza rolnictwem pozostawała w obcych, głównie niemieckich i żydowskich rękach. W czasach kiedy kraje zachodniej Europy kolonizowały zewnętrzny świat, polscy panowie trzymali chłopstwo w korbach pańszczyźnianego niewolnictwa. Płynący z Zachodu powiew rewolucji przemysłowej nie zdołał się więc przebić przez sarmackie, zaściankowe opłotki, pozostawiając trzon narodu w okowach guseł, ciemnoty i zabobonu. Nie lepiej było po szczęśliwym odzyskaniu niepodległości. Na szczytach władzy trwały nieustannie potępieńcze swary. Mimo tego zlepione naprędce z trzech, stworzonych przez zaborców systemów administracyjnych państwo, tocząc zwycięskie walki odzyskało ogromne terytorium. Niestety po dwudziestu latach własnych, nieudolnych rządów bezsilna II Rzeczpospolita błyskawicznie uległa agresji tych samych sąsiadów, którzy w międzyczasie zwiokrotnili swoją potęgę. W godzinie próby rządzący Polską panowie zwiali w popłochu za granicę, nie oglądając się na los narodu, porzuconego na pastwę okupantów.

Duży kraj leżący w centrum Europy eksportował poza produktami rolnymi tylko prymitywną siłę roboczą. Skoro tak, to od wieków na opinię naszego narodu pracowały setki tysięcy emigrantów. poszukujących lepszego życia na całym świecie, a głównie w rozwiniętych gospodarczo krajach zachodniego kręgu cywilizacyjnego. Za chlebem wędrowali przede wszystkim mieszkańcy najbiedniejszych i najbardziej zacofanych regionów Polski, zabierając ze sobą przesiąknięty pańszczyźnianym systemem wartości światopogląd. Ten багаż ciemnoty i poddaństwa stawiał Polaków od razu na straconej pozycji w konkurencji z innym nacjami, rywalizującymi w tyglu cywilizacyjnym, ogrzewanym przez „amerykańskie marzenie”. Pisał o tym Henryk Sienkiewicz w „Listach z podróży do Ameryki”. Podziwiał natomiast nadzwyczajne zdolności i spryt polskich Żydów, którzy w krótkim czasie potrafili odnaleźć się w wolnym społeczeństwie, osiągając za oceanem znacznie wyższy od naszych rodaków status społeczny. Taki stan rzeczy wcale nie oznaczał, że nie było wybitnych Polaków, wnoszących znaczący wkład w budowę zachodniej cywilizacji. Wprost przeciwnie, długo by trzeba wymieniać ich wybitne, a nawet epokowe osiągnięcia. Niestety sława tych czynów nie zdołała okryć swym splendorem siermiężnego trzonu polonijnej diaspory. Stąd osławione „polish yokes” z najcieńszą książką świata, którą miałyby być rzekomo historia kultury Polaka.

Władcom III RP zapewne się nie podoba fakt, iż wielki przełom w owej świadomości zaścianka poczyniła polityka oświatowa władz PRL-u. Komunistyczny reżym oprócz tego, że gnębił ludzi o prawicowej orientacji dokonał także, dzięki prawdziwej rewolucji oświatowej wyłomu w mentalności najniższych warstw społecznych. Realny socjalizm ostatecznie zbankrutował, a wtedy jednak okazało się, że zbyt krótko trwała oświatowa ofensywa, żeby utrwalić nawyki racjonalnego myślenia w głowach uwolnionych od moralnego kołtuna. Zaraz po odzyskaniu suwerenności kołtun powrócił triumfalnie i rozpanoszył się skomercjalizowanych mediach. W ramach przywróconej wolności ożyły w okamgnieniu tępione przez tamtą władzę wróżby, gusła i zabobony. Realizm życiowy nabrał innego wymiaru. Odnalazł się w metodologii poszukiwania dostępu do kasy. W czerpaniu z zasobów państwa, ale też w skutecznym wyzysku bliźniego, swego. Odnowiona wiara w mity posłużyła do oszustw i wyłudzeń na skalę dotąd niespotykaną. Co gorsze została też skutecznie wykorzystana przez cynicznych populistów do budowy poparcia politycznego. Gruszki na wierzbie nie rosną – o tym niby każdy wie, lecz znakomita większość elektoratu daje się nabrać politykom, obiecującym rzeczy znacznie mniej realne od przysłowiowych gruszek, jeśli tylko ich demagogia ubrana zostanie w mityczne szaty z krainy cudów.

Zadziwiająco szybko odrodziła się owa klasa wyniosłych hipokrytów, z upodobaniem walących w patetyczny, pseudopatriotyczny bęben. No cóż, sprzyjały temu zakorzenione przez wieki w społecznym podłożu: kołtuńska mentalność i także obyczaje. Miejsce upadłej ideologii socjalizmu wypełniła bez reszty pachnąca naftaliną tradycja. Ta sama, która przez wieki toczyła jak gangrena państwową i społeczną tkankę. Dotyczy to szczególnie głębokiej prowincji, będącą domeną wszechwładzy proboszczów i odradzającego się nowobogackiego ziemiaństwa. Osławiona wolność III RP staje się na powrót przywilejem ludzi bogatych. bo człowiek biedny i upośledzony nigdy wolnym nie był i nie będzie, obojętnie co byłoby zapisane w konstytucji i ustawach. Każdego dnia trwa nieustępliwa walka o władzę pomiędzy dwiema formacjami prawicowymi, sankcjonującymi wyzysk człowieka przez człowieka oraz rosnącą przepaść w dochodach i poziomie życia pomiędzy żyjącymi w luksusie elitami, a armią nędzarzy na społecznych dołach. Te dwie formacje różnią się zasadniczo tylko w sferze obyczajowej.

Liberałowie nie bez racji głoszą, że wolna myśl ludzka jest nośnikiem postępu cywilizacyjnego i źródłem dobrobytu, z którego korzystają również ich przeciwnicy, preferujący przywiązanie do tak zwanych tradycyjnych wartości i głoszący nadrzędność prawa naturalnego nad stanowionym. Zbyt łatwo jednak zapominają, że system społeczno-gospodarczy jaki stworzyli oparty jest na grzesznym fundamencie, zbudowanym z ludzkiej chciwości, a najskuteczniejszymi środkami do osiągnięcia życiowego sukcesu są: korupcja, manipulacja, spekulacja, wyłudzenie i oszustwo. Bardziej sprawiedliwy podział owoców wspólnej pracy usiłują zastąpić demonizowaniem wzrostu dochodu narodowego, a ten i tak zostaje w swej

lwiej części przejęty przez bogaczy, którzy tak naprawdę wcale tego nie potrzebują. Solidaryzm międzyludzki próbują zastąpić poniżającą godność ludzką jałmużną dla wykluczonych.

Walka o dominację na politycznej scenie, pomiędzy elitami okopanymi w dwóch wrogich wobec siebie obozach, wspieranymi przez żyjącą dostatnio klientelę jest stałym elementem naszej rzeczywistości. Powszechnie używaną bronią jest mowa nienawiści. Potok insynuacji i agresywny język, używany z upodobaniem głównie przez prawicowych radykałów pogłębia podział zbiorowości na dwa gardzące sobą bloki, które więcej od siebie dzieli niż ze sobą łączy. Zdecydowana większość sił i środków, będąca w posiadaniu naszych politycznych elit, służy do kreowania populistycznego wizerunku na potrzeby marketingowe, mające na celu utrzymanie bądź powiększenie elektoratu i do zacieklego zwalczania politycznej konkurencji. Para idzie w gwizdek zamiast do napędzania naukowo-technicznej i gospodarczej lokomotywy. W rezultacie pielęgnowania narodowych przywar Polskę dzieli taki sam dystans od krajów wysokorozwiniętych jak na progu niepodległości w 1918 roku. Nadal jesteśmy postrzegani jako kraj milionów emigrantów pracujących ochoczo przy zmywaku.

Nie ma wielkich sukcesów bez nowoczesnej, twórczej myśli, wspartej mrówczą pracą i wyrzeczeniami. Przykładów na poparcie tej tezy jest nie mało. Można ich również szukać w historii polskiego sportu. Legendarny trener polskich siatkarzy Hubert Wagner nosił przydomek „Kał”. Wychowawca mistrzów olimpijskich z Montrealu zasłynął ołowianymi obciążnikami nóg z którymi nakazał skakać podczas treningów do wysoko lecącej piłki. Po odrzuceniu balastu świetnie wytrenowani zawodnicy fruwali podczas meczów wysoko, budząc popłoch w szeregach oniemiałych rywali. Efekty jak wiemy były nadzwyczajne. Dziś trzeba Polakom odrzucić ołowiany balast obyczajowych relikwów. Wyzwolić się od krępujących umysły ludzkie złogów pańszczyzny, zabobonu i kołtuństwa. Inaczej nie ma co marzyć o trwałym zacumowaniu wśród nowoczesnych, bogatych narodów. Tyle tylko, że ci bogaci hołdują teraz wybujałej konsumpcji, a my usiłujemy im dorównać w hulaszczym stylu życia.